

„Zniszczyć, nie czyścić” – jak manipuluje się faktami w tygodniku „Polityka”

W ubiegłym tygodniu na łamach tygodnika „Polityka” ukazał się artykuł pt. „Czyścić, nie niszczyć” (w wydaniu internetowym pt. „Instytut Książki: jak czyścić, żeby go nie zniszczyć. PiS latami wspierał twórców prawicy”), w którym Justyna Sobolewska i Aleksandra Żelazińska próbują podsumować działalność Instytutu Książki w ostatnich latach.

Lektura tekstu zmusza do postawienia pytania - czym jest ten tekst? Czy to jest felieton? Czy artykuł krytyczny? Czy jeśli jest to artykuł, to czy nie należałoby umożliwić jednak jakiejś formy obrony inkryminowanej stronie? A choćby przedstawienia swojej wizji opisywanych wydarzeń czy przywoływanych faktów.

To z czym mamy tu do czynienia, to typowy zabieg manipulacyjny, który mieszaniną faktów, przytoczeń wypowiedzi i opinii próbuje ukryć swój zasadniczy charakter.

Opinie należą jednak wyłącznie do osób, które odeszły z Instytutu Książki. Warto jednak zaznaczyć, że odeszły one z IK w bardzo różnych latach, często przez długi okres współtworząc zespół, który z taką surowością poddają krytyce. Dołączone są do nich wypowiedzi tajemniczego „rozmówcy z IK”, mające najwyraźniej uwiarygodnić ich stanowisko. Autorki wykorzystują również środki retoryczne, które mają zasłonić mało merytoryczne argumenty.

W poniższych uwagach odniosę się do fragmentów artykułu, które wskazują na brak rzetelności ze strony zarówno Auterek, jak i Redakcji tygodnika „Polityka”.

Chciałbym uzmysłowić Odbiorcy nieuczciwość i stronniczość przedstawianego, rzekomo dowodowego, materiału, który służyć ma zdyskredytowaniu Instytutu Książki w oczach czytelnika Tygodnika „Polityka” i opinii publicznej.

1. Już na wstępie Autorki stwierdzają, że „przez ostatnie lata w literaturze wspierani i promowani za granicą byli swoi...”. Kim są jednak owi “swoi”? Na próżno szukać w tekście definicji lub ich listy. W rzeczywistości, w ostatnich latach w obcojęzycznych katalogach, materiałach promocyjnych oraz podczas wydarzeń za granicą promowanych było kilkuset twórców. Określanie ich jako „swoich” jest nieuczciwe zarówno w stosunku do IK, jak i samych zainteresowanych.

Aby odwołać się tylko do wydarzeń w 2023 roku, IK zorganizował spotkania z takimi pisarzami jak: Andrzej Sapkowski, Jacek Dukaj, Marzanna Bogumiła Kielar, Piotr Socha, Stanisław Łubieński, Marianna Oklejak, Bartosz Sztaybor, Witold Szablowski, Rafał Kosik, Agata i Bartłomiej Ignaciukowie. Dofinansowano wydarzenia z udziałem Anny Kańtoch, Elżbiety

Pałasz, Weroniki Gogoli, Elżbiety Cherezińskiej, Grażyny Rigall, Aleksandra Kaczorowskiego, Tomasza Duszyńskiego czy Jakuba Nowaka. Oczywiście obie listy nie są pełne. W katalogach pojawia się także kilkadziesiąt innych nazwisk.

Łącznie w latach 2016-2023 dofinansowano ponad 1000 książek, w tym publikacje Olgi Tokarczuk, Jakuba Żulczyka, Szczepana Twardocha czy Czesława Miłosza.

Powtórzę pytanie: jaka zatem jest kategoria „swoich”?

2. O dyrektorze Jaworskim autorki piszą, iż „przyszedł zewsząd i znikąd”. Odnotujmy zatem. Dariusz Jaworski był w przeszłości m.in. nauczycielem języka polskiego, wykładowcą akademickim, dziennikarzem, zastępcą redaktora naczelnego poznańskiej „Gazety Wyborczej”, zastępcą redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”, zastępcą prezydenta Poznania, wydawcą, radnym...

Ich zdaniem „środowisko nie miało w stosunku do niego wielkich oczekiwań, z pewnością jednak spełnił oczekiwania władz”. Dowód? Anonimowy „rozmówca z Instytutu Książki” wystarcza: „Typowy pisowski aparatczyk z niewielkim dorobkiem i małymi zdolnościami organizacyjnymi (...). Nie liczył się ze zdaniem pracowników, liczył się ze zdaniem wicepremiera Glińskiego i swoich przełożonych. Należało robić swoje i nie przejawiać niepotrzebnej inicjatywy”.

To zmanipulowana charakterystyka postaci dyrektora Jaworskiego. Stanowi anonimową opinię obejmującą prymitywne, a jakże dziś “modne” etykietowanie. Fakty wcześniej przywoływane można wszak równie dobrze podsumować komentarzem: doświadczony wieloletnią pracą w mediach, działalności wydawniczej i w samorządzie manager.

3. W ocenie Auterek obecny Dyrektor nie wykazał się też skutecznością w działaniu, ponieważ... kontynuował flagowy Program Translatorski Copyright Poland, działający od 1999 roku – zanim w ogóle powstał Instytut Książki. Zapomniały jedynie dodać, że w roku 2015 budżet programu wynosił niecały milion złotych, a w roku 2023 aż pięć milionów złotych.
4. Kolejnym zarzutem kierowanym pod adresem Instytutu jest indoktrynacja tłumaczy literatury polskiej podczas Światowego Kongresu Tłumaczy w Krakowie. Zdaniem, cytowanej w artykule, byłej pracownicy IK: „(...) po ostatnim zjeździe tłumacze skarżyli się na jakość spotkań i indoktrynację – byli pouczeni, co mają tłumaczyć”.

Jak zatem wytłumaczyć, że tylu tłumaczy wyrażało stanowisko całkowicie odmienne? Przytaczamy kilka opinii tłumaczy po Kongresie przesłanych do IK mailowo:

„Oddzielne pochwały należą się inicjatorom części naukowej Kongresu, którzy zwerbowali tak interesujące osoby z rozmaitych dziedzin, którzy poszerzyli nasze horyzonty i otwarli nas na najnowsze pozycje literackie” – z listu p. Anat Zajdman z Izraela, tłumaczki m.in. Kornela Makuszyńskiego, Hanny Krall, Zygmunta Miłoszewskiego, Wiesława Myśliwskiego czy Andrzeja Maleszki na hebrajski.

„Byłam po raz pierwszy w kongresie i jestem zachwycona” – Teresa Fernandes Swiatkiewicz, tłumaczka m.in. Olgi Tokarczuk na portugalski.

„Był naprawdę niezwykle udany: ciekawe spotkania, ciekawe wykłady, organizacja bez skazy” – Elżbieta Bortkiewicz, tłumaczka na hiszpański.

„Organizacja Kongresu jak i sprawy merytoryczne były na najwyższym poziomie” – Nikołaj Jeż, tłumacz na język słoweński. Nikołaj Jeż ma w swoim dorobku między innymi powieść Andrzeja Kuśniewicza „Król Obojga Sycylii”, „Pożegnanie jesieni” Stanisława Ignacego Witkiewicza, „Trans- Atlantyck” Witolda Gombrowicza, reportaże „Cesarz” i „Heban” Ryszarda Kapuścińskiego, Madame Antoniego Libery, a także wiersze Zbigniewa Herberta, Adama Zagajewskiego i Jana Pawła II.

Podobne opinie można znaleźć także w anonimowej ankiecie po Kongresie – brak tam zarzutów tego typu jak przytaczany w „Polityce”.

5. Autorki twierdzą również, że podczas Kongresu Tłumaczy proponowano wydawcom „eseje religijne” – mimo, że nie byli oni zainteresowani tego typu literaturą. Tyle tylko, że na Kongresie Tłumaczy nie proponuje się w ogóle książek wydawcom. Jest to wydarzenie przeznaczone dla tłumaczy literatury polskiej składające się z kilkudziesięciu spotkań, prezentacji i dyskusji.
6. W dalszej części artykułu autorki przekonują, że w ostatnich ośmiu latach „mniejszy nacisk kładziono na działalność zagraniczną, która jest po prostu trudna i wymaga sieci kontaktów. A te znikły razem z dawnym zespołem”. Sugerują w ten sposób, iż cały – kompetentny i wypowiadający się w tekście – zespół “zniknął” w 2016 roku. Tymczasem pani I. Kaluta odeszła z IK w marcu 2020 roku, pani A. Rasińska-Bóbr w marcu 2021 roku, a pani Joanna Czudec w styczniu roku 2010. Jednocześnie Autorki całkowicie pomijają zagraniczną działalność Instytutu Książki.

7. Zdaniem Justyny Sobolewskiej i Aleksandry Żelazińskiej, priorytetem dla Instytutu było „wydawanie za granicą książek kolegów”, a ponoć „złośliwi dodają, że Instytut Książki promował za granicą to, co wydał w Polsce Instytut Literatury”.

Brak jednak w tekście jakichkolwiek faktów, które miałyby to potwierdzić. Być może dlatego, że przeczyłyby przyjętej tezie. Warto więc krótko podsumować, że od 2016 roku w ramach Programu Translatorskiego wydano 1262 książki polskich autorów. A jak wskazano wyżej, przez ostatnich 8 lat w obcojęzycznych katalogach, materiałach promocyjnych oraz podczas wydarzeń za granicą promowanych było kilkuset twórców.

Odpowiadając zaś owym “złośliwym”: IK nie dofinansował ani jednej książki wydanej przez Instytut Literatury, a na przestrzeni 8 lat tylko dwie z nich (!) pojawiły się w katalogach z nowościami przeznaczonych dla zagranicznych wydawców.

8. W tekście czytamy:

„Kompromitacją były poczynania nowej ekipy IK w czasie Targów Książki Focus Market w Londynie, imprezie, w której udział Polski był przygotowywany od kilku lat przez dawny zespół. Przed targami wicedyrektor IK Krzysztof Koehler przedstawił prezentację «Why Poland?», w której pisał, że wydawcy brytyjscy powinni zainteresować się polską literaturą, bo w Wielkiej Brytanii Polacy doświadczają aktów przemocy po brexicie”.

Autorki jednak całkowicie pomijają wydarzenia jesieni 2016 roku, stanowiące istotny kontekst – oburzenie polskiej i brytyjskiej opinii publicznej, jakie wywołały szowinistyczne ataki na naszych rodaków w Wielkiej Brytanii. O tych zdarzeniach pisała zagraniczna prasa m.in. „Guardian”, „Le Figaro” i „Le Monde”.

Przypomnijmy zatem: <https://tvn24.pl/swiat/kxenofobiczny-atak-w-harlow-brytyjskie-i-francuskie-media-o-incydencie-ra673682-ls3190620>

9. Zdaniem Auterek artykułu „nowa władza nie korzystała z doświadczeń i kontaktów poprzedniego zespołu, który miał za granicą przetarte szlaki”. Dowodem na to ma być brak przyznania dofinansowań dla niemieckiego wydawcy Jakuba Żulczyka, Antonii Lloyd-Jones – na tłumaczenie powieści Jacka Dehnela, a także Renaty Lis na przekład „Lesbos” na język włoski. Jaki to ma związek? Nie wiadomo.

Skoro jednak autorki artykułu podają prawdziwe przykłady – wyjaśniam. Co roku do programu translatorskiego wpływa kilkaset wniosków. Budżet nie jest nieograniczony i w konsekwencji przyznanych dotacji jest nieco mniej – w roku 2023 złożono 329 wniosków, dotację otrzymało 229. Autorki piszą o trzech (!) przypadkach (na osiem lat), zatem jest to argument natury tylko demagogicznej, a nie merytorycznej. Na marginesie: IK dofinansował dwa przekłady J. Żulczyka na angielski, a suma dofinansowań na książki w tłumaczeniach Antonii Lloyd-Jones w ciągu ostatnich 8 lat wyniosła ponad 126 500 euro.

Warto odnotować, że w 2018 roku Antonia Lloyd-Jones została laureatką Nagrody Transatlantyk, przyznawanej przez Instytut Książki.

10. Justyna Sobolewska i Aleksandra Żelazińska wprowadzają też czytelników w błąd twierdząc, że „(...) herbertoznawcze prace Józefa Marii Ruszara, szefa Instytutu Literatury, oczywiście musiały się ukazać”.

Tymczasem Instytut Książki nigdy nie dofinansowywał książek J. M. Ruszara. To fałszowanie rzeczywistości. Warto też zauważyć użycie liczby mnogiej – „prace”. Tak jest łatwiej, bo nie trzeba podawać żadnego tytułu.

11. „– *Czytelnictwem nie da się sterować centralnie* – mówi Elżbieta Kalinowska, tłumaczka, redaktorka, w latach 2008–16 zastępczyni dyrektora IK ds. programowych. – *Trzeba być w ścisłym kontakcie z bibliotekami i innymi podmiotami, które realnie je promują, odpowiadać na ich potrzeby, wspierać merytorycznie.* Małgorzata Kanownik, była rzeczniczka IK i dawna szefowa promocji, też uważa, że jest jeszcze dużo do zrobienia: – *Nie można odpuścić, oprócz budowy ważne jest wsparcie, a przede wszystkim praca z samorządami. W ostatnich latach pieniądze z samorządów odpływały, więc oszczędzano na kulturze i bibliotekach. Cofnęliśmy się. Kiedy zaczynaliśmy projekty wsparcia bibliotek, ważna była dla nas praca u podstaw”.*

Prawdziwe sądy i opinie wypowiedane przez obie cytowane osoby pozornie nie mają związku z tematem tekstu. Ale jego przesłanie (teza, że działalność IK była nieodpowiednia) służy wnioskowi: że za dawnych czasów (kiedy obie Panie pracowały w IK) było inaczej, lepiej, za czasów ostatnich – źle, bo nie stosowano się do wymienionych zasad. Ale nie wiemy nic o tym, czy się do nich obecnie stosowano, czy nie!

A dane są takie:

Instytut Książki podejmuje ciągle działania wspierające biblioteki, wykraczające poza przyznanie środków, np. na inwestycje w ramach „Infrastruktury bibliotek” Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Działania te w sposób szczególny nakierowane są na

współpracę pomiędzy biblioteką a samorządem, a także na prezentację dobrych praktyk czy rozwiązań, które warto wdrażać w nowym czy zmodernizowanym obiekcie. Wśród takich działań w ostatnich latach wymienić można:

- Materiały filmowe zrealizowane w bibliotekach, które z sukcesem zakończyły inwestycje: to poradniki dobrych praktyk, a także zachęta do ścisłej współpracy przy inwestycji z samorządem (w materiałach wypowiadają się przedstawiciele bibliotek i samorządowcy).
- Publikację „Dobre miejsca. Reporterska podróż po bibliotekach” – zbiór reportaży z bibliotek, które zmieniły się dzięki „Infrastrukturze bibliotek” i dzięki inwestycji stworzone zostały miejsca najbardziej potrzebne lokalnym społecznościom.
- Organizację konferencji eksperckich, w których w roli prelegentów występują eksperci i specjaliści (np. architekci, specjaliści od dostępności), dyrektorki i dyrektorzy bibliotek, którzy z sukcesem zakończyli inwestycje, a także przedstawiciele samorządów, prezentujący korzyści z inwestowania w kulturę.

W ubiegłym roku temat konferencji brzmiał *Infrastruktura bibliotek 2021-2025. Inwestycja i co dalej?*, co wyraźnie pokazuje nakierowanie uwagi IK na działania, które następują po zakończeniu inwestycji. Z opisu wydarzenia: *„Tytuł wydarzenia nie jest przypadkowy. Instytut Książki jest przekonany, że inwestycja w infrastrukturę biblioteczną to dopiero początek drogi ku lepszemu: pozyskania dofinansowania nie można traktować jako celu samego w sobie, a jedynie środek do osiągnięcia celu. Dlatego chcemy inspirować, podpowiadać, dawać wskazówki: zachęcać do otwarcia się na zmianę, weryfikację pomysłów, na nowe potrzeby i oczekiwania odbiorców”*.

- Artykuł w czasopiśmie samorządowców „Wspólnota” poświęcony korzyściom płynącym z udziału w „Infrastrukturze bibliotek”.
- Organizowane co roku spotkania dla wnioskodawców, beneficjentów oraz dla bibliotek zainteresowanych „Infrastrukturą”. Tylko w 2023 r. na 17 prowadzonych spotkań zapisało się ponad 800 uczestników. W 2022 r. przeprowadzono 15 szkoleń/spotkań online dla 653 uczestników. Spotkania prowadzą pracownicy IK (np. w zakresie zasad regulaminu), ale do ich prowadzenia zapraszamy także ekspertów i specjalistów, np. specjalistę od spraw dostępności architektonicznej, energooszczędności budynków czy architekta krajobrazu. Tematyka ta jest bezpośrednio związana z zakresem realizowanych zadań i ma beneficjentom ułatwić ich realizację: tematy związane są z zagadnieniami, które często zgłaszane są jako np. problematyczne.
- Udział IK w spotkaniach online oraz w terenie, w całym kraju – organizowanych z inicjatywy IK dla lokalnych bibliotek czy samorządowców oraz na ich zaproszenie. Tylko w 2023 r. wzięliśmy udział w ok. 20 takich spotkaniach, wychodząc naprzeciw konkretnym, lokalnym wyzwaniom. Dodatkowo na bieżąco spotykamy się z konkretnymi

beneficjentami (online, w siedzibach), starając się pomóc rozwiązać trudności powstałe w trakcie realizacji zadań.

- Zorganizowane w 2024 r. wydarzenie online „*Infrastruktura bibliotek 2021-2025*” – realizacja zadania: inwestor zastępczy, współpraca z organizatorem, zasady regulaminowe (udział ponad 100 zapisanych uczestników), które w większości poświęcone było modelom współpracy pomiędzy biblioteką a samorządem. Jako prelegenci występowali głównie przedstawiciele samorządów, których zaprosiliśmy do podzielenia się swoimi doświadczeniami.

W raporcie poewaluacyjnym NPRCz 2.0 za rok 2021 wśród rekomendacji znalazła się ta odnosząca się do działań na rzecz organizatorów bibliotek, wskazująca IK jako operatora wykazującego się tu dobrymi praktykami, z których poleca się korzystać.

I choć pojawia się w artykule enigmatyczne stwierdzenie „o wartym kontynuacji” projekcie „Mała książka – wielki człowiek”, to czytelnik niczego się o nim nie dowie. A szkoda. Program jest unikatowym przedsięwzięciem na skalę europejską, zainicjowanym 7 lat temu. Angażuje nie tylko większość bibliotek publicznych w Polsce (w ubiegłym roku 6770 placówek), ale także szkoły podstawowe (ponad 13 tysięcy) i szpitale położnicze (320). Dzięki niemu realnie przybywa w Polsce czytelników – dzieci, rodziców, dziadków, w tym regularnie korzystających z bibliotek. W ramach programu „Mała książka – wielki człowiek” przekazywane są dzieciom bezpłatne pakiety książek – tzw. Wyprawki Czytelnicze. Prawie milion dzieci rocznie ma szansę poznać dzieła polskich twórców – pisarzy (m.in. Jana Brzechwy, Wandy Chotomskiej, Doroty Gellner, Marii Konopnickiej, Joanny Papuzińskiej, Juliana Tuwima, Justyny Bednarek czy Wojciecha Widłaka) oraz ilustratorów (Iwony Chmielewskiej, Emilii Dziubak i Aleksandry Krzanowskiej).

12. W kolejnym akapicie, po rozbudowanym opisie domniemanych mobbingowych zachowań w Instytucie Literatury, Justyna Sobolewska i Aleksandra Żelazińska zamieszczają jednozdaniową opinię, jakoby od pracowników Instytutu Książki „też słyszały o jakichś formach mobbingu”.

Argument ten ma charakter pomówienia: nie przekazują nam one żadnych danych, które mogłyby pomówienie potwierdzać. Ale tekst czytamy łącznie: jak wspomniałem, w tekście przed cytowanym zdaniem znajduje się obszerny opis rzekomo mobbingowych sytuacji w Instytucie Literatury. Czytelnik ma odnieść wrażenie, że wszędzie było tak samo, zadziałać ma erystyczna zasada analogii.

13. Jedynym „dowodem” owego rzekomego „mobbingu” (taka jest kolejność wywodu

w interesującym mnie tekście) ma być fakt, że pracownicy „nie mogli liczyć na wyrównawcze podwyżki”, choć autorki zaznaczają, że zdarzyły się one raz.

A fakty wyglądają następująco: przeciętne wynagrodzenie w IK (bez wynagrodzeń dyrekcji) na 31 grudnia 2015 wynosiło 5104,06, na 31.12.2023 – 7289,62 zł, co stanowi wzrost o blisko 43%.

14. Następnie Autorki pochylają się z troską nad losami miesięcznika „Dialog”, wydawanego przez Instytut Książki. Dowodzą upolitycznienia miesięcznika z tego powodu, że redaktorem naczelnym pisma został mianowany „bez żadnego trybu Antoni Winch”.

Jest tylko jeden tryb ustanawiania redaktora naczelnego pisma w Polsce: „Redaktora naczelnego powołuje i odwołuje wydawca, organ założycielski wydawnictwa lub inny właściwy organ” (art. 25 Ustawy z dnia 26 stycznia 1984 – Prawo prasowe). „Bez żadnego trybu” działała redakcja „Dialogu”, stawiając ultimatum, że redaktorem naczelnym ma być jedynie ktoś z jej grona.

15. Ostatecznie Autorki same zaczynają się gubić, choć jak sądzę adresatem tego zamętu miał być czytelnik. Miesza się im Instytut Książki z Instytutem Literatury, a „Nowy Napis” z „Dialogiem”, zaś J. M. Ruszar z D. Jaworskim... I kiedy jedną z pierwszych decyzji wiceminister kultury Joanna Scheuring-Wielgus miało być wznowienie wydawania „Dialogu” (wyd. IK) i wstrzymanie konkursu na redaktora naczelnego pisma, Dyrektor Instytutu Literatury J.M. Ruszar, wraz ze swoim zastępcą, miał „przekonywać do zmiany zdania za zamkniętymi drzwiami gabinetu w IL”, wymyślać związki zawodowe, by zapobiec likwidacji. Takie wydarzenie z całą pewnością nie miało miejsca. Ani w Instytucie Literatury ani Instytucie Książki.

16. Jedną z form wywodu Pań Sobolewskiej i Żelazińskiej jest powoływanie się na opinie ekspertów. Oto jedna z ekspertek głosi, jakoby obecnie IK zaniechał współpracy z podobnie do działającymi instytucjami w Europie.

W tym zakresie podważam nie tyle kompetencje, co wiedzę Pani ekspert w zakresie działalności IK. Zastępując poniekąd Autorki artykułu, spieszę donieść, iż Instytut Książki jest aktywnym członkiem EURead i Bookstart, sieci Enlit, stowarzyszającej siostrzane do IK instytucje z Europy i regularnie bierze udział w zebraniach, konsultacjach i wspólnych inicjatywach (ostatnio na targach w Guadalajarze, najbliższe konsultacje robocze przewidziano zaś na

początek marca). I koniecznie chciałbym wskazać na współpracę z Ukraińskim Instytutem Książki. Jako jedyna w Europie organizacja weszliśmy w projekt zasobowania ukraińskich bibliotek w wartościową literaturę w przekładach na j. ukraiński – „Polska Półka w Ukrainie”. Poza tym wspólnie organizowaliśmy druk przeszło 80 tys. ukraińskich książek dla dzieci, które następnie przekazaliśmy Wojewódzkim Bibliotekom Publicznym.

17. Autorki podsumowują swoje wywody, powtarzając zarzut, jakoby IK w ostatnich ośmiu latach „sporo napsuł, niszcząc kontakty zagraniczne i rozdając dotacje «swoim»”.

Staralem się wykazać powyżej, że Panie Justyna Sobolewska i Aleksandra Żelazińska nie mają racji odnośnie do faktów. W ich tekście stosuje się strategię manipulowania czytelnikiem i uważam, że praktyka taka jest trudna do przyjęcia.

W cytowanej przeze mnie wyżej Ustawie Prawo prasowe napisano, iż dziennikarz jest obowiązany „zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło” (art. 12).

Czy zapis ten był przestrzegany przez obie Autorki – pozostawiam ocenie P.T. Czytelników mojej wypowiedzi.

Dla mnie to – zgodnie ze śródtytułami omawianego artykułu – „biblioteka zaniechań” Pań „na tropie nowych elit”, które chciały zbudować nieprawdziwy obraz instytucji i wywołać u czytelnika „nieprzyjemny sen”, uzasadniający „oczyszczenie z nalotu”.

Krzysztof Koehler

zastępca dyrektora IK ds. programowych

Wszystkich zainteresowanych działalnością Instytutu Książki [zapraszamy do lektury raportu](#), w którym przybliżamy zmiany, jakie IK przeszedł w latach 2016-2023, i przedstawiamy najważniejsze programy oraz projekty zainicjowane w tym czasie.